Nr. 118. — We Lwowie — Sobota 29 Kwietnia 1899. — Rok XXXIX.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach i ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po ... od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski ... rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 1... — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Hohenwart jako parlamentarzysta

Lwów d. 28 kwietnia.

Jeżeli kiedyś historyk, pisząc dzieje parlamentaryzmu w Austryi, zechce, klasyfikując niejako mężów, którzy działali na parlamentarnej arenie, zadać sobie pytanie, kto od czasów wprowadzenia formy rządu konstytucyjnej najznakomitszym był parlamentarzystą, to niezawodnie i bez wahania, Hohenwartowi odda palmę pierwszeństwa. Wielu było posłów w wiedeńskim parlamencie, którzy prześcigali Hohenwarta ogniem wymowy, blaskiem dowcipu lub głębokością wiedzy, lecz nie dorównywał mu nikt co do tych przymiotów, które dla mowcy parlamentarnego są ważniejszemi, mianowicie co do ścisłości myśli, logiczności wywodów i wytworności formy. Hohenwart mówił rzadko i krótko, i mowy jego miały prawie zawsze charakter deklaracyj politycznych szefa partyi. Mimo tego nie były nigdy bezbarwne i miały zawsze indywidualne piętno. Nie ma w nich słowa jednego zbędnego, nie ma jednego zwrotu trywialnego, obliczonego na łatwy efekt, skierowanego do galeryi lub mającego na celu czczą demonstracyę. Cechuje je spokój, powaga i ścisłość argumentacyi niezrównana. Nie ma też nigdy w tych mowach niezdecydowania, walki mowcy z samym sobą.

Hohenwart umiał w swych przemówieniach w mistrzowski sposób omijać wszystko to, co zdaniu jego mogło nadać charakter pewnej chwiejności, unikał namiętnego tonu bądź w polemice, bądź w popieraniu swej opinii i schodził z drogi kwestyom, które sprawę mogły zrobić mętną i zawiłą. To też przemówienia jego, choć na pozór były deklaracyami, były dziwnie przekonywujące — brzmiały zawsze jak uosobiony głos rozsądku i uczciwości.

Nie dawny to czas, jak w parlamencie wiedeńskim słuchano z najwyższem naprężeniem owych poważnych enuncyacyj Hohenwarta, wygłaszanych bez giestów, cichym, przygłuszonym głosem, a jednak mowy te należą już do innej epoki. Szybko się zmienił charakter parlamentaryzmu. Za czasów, kiedy odbywały się w Izbie wiedeńskiej retoryczne zapasy pomiędzy Plenerem i Neuwirthem z jednej a Dunajewskim i Hohenwartem z drugiej strony, nie spodziewano się, że w niewiele lat później w tych samych murach będzie się słyszeć godzinami całemi tylko bezmyślne głosowania imienne, przerywane od czasu do czasu jakiemiś nieparlamentarnemi wybrykami, i że ci, o których najwięcej w parlamencie się słyszy, grubiaństwem zastąpią parlamentarne argumenta.

Nie traćmy wszakże nadziei — może kiedyś i na parlamentaryzm przyjdzie czas renesansu. Jeżeli zaś to nastąpi, to podobnie jak w czasie odrodzenia w sztuce, klasycyzm starożytny był wzorem, na którym się kształcono, podobnie w szkole parlamentaryzmu wymowa Hohenwartowska powinna stać się wzorem retoryki parlamentarnej.

Lecz może jeszcze większym mistrzem parlamentarnym był Hohenwart w milczeniu, aniżeli w mówieniu. To nie paradoks. Wybitny bowiem parlamentarzysta musi niezbędnie umieć milczeć, gdy potrzeba i to właśnie podnosi w sposób niezwykły doniosłość słów jego. Tę sztukę posiadał Hohenwart, jak nikt inny.

W sprawach mniej ważnych nie zabierał głosu nigdy, wysyłając podkomendnych na plac walki. Podnosiło to niezmiernie wagę jego wystąpień. Każda mowa Hohenwarta była wypadkiem politycznym. Wzmacniało to przewagę jego nad przeciwnikami do tego stopnia, że już sam fakt zapisania się do głosu Hohenwarta „za“ jakimś wnioskiem był niemal zwycięstwem sprawy, zaś „przeciw“ przegraną. Hohenwart tak znakomicie umiał menażować swe parlamentarne wystąpienia i łączyć je ze sprawami istotnie politycznie pierwszorzędnej wagi, iż jedna jego deklaracya ważyła zwykle więcej, niż wszystkie inne mowy całej debaty, razem wzięte. Gdy się na taką deklaracyę zanosiło, zajmowano się nią w kuluarach i w prasie, stawiając konjektury i hipotezy a po wypowiedzeniu omawiano ją i komentowano.

Lecz mistrzem w milczeniu był Hohenwart nietylko pod względem występów publicznych w parlamencie, lecz także w zachowaniu się swem w kuluarach Izby. Niktby nie przypuszczał, przypatrując się posłom, że ten mąż nieco posępny, o wyrazie twarzy zmęczonym i znudzonym, który bądź milcząco przechadzał się po kuluarach miarowym krokiem, bądź nieruchomie i jakby bez wszelkiego interesu przygasłem okiem rozglądał się po sali, jest główną sprężyną całego życia parlamentarnego.

Rozmawiał z kolegami niechętnie i mało a szczególnie bardzo niechętnie mówił o każdej politycznej kwestyi, która nie zdawała mu się być dojrzałą. Tygodnie czasem mijały — nudne sesye wlokły się jedna po drugiej a Hohenwart o sprawie jakiejś, na której rozstrzygnienie się zanosiło i która wszystkich umysły zajmowała, uporczywie milczał.

Milczenie jego omawiano i rozmaicie tłumaczono i tworzyła się taka atmosfera, że później słowo jedno wypowiedziane wreszcie przez Hohenwarta na jakiejś konferencyi, rozbrzmiewało głośnem echem w parlamencie i stawało się ewangelią niemal dla opinii większości Rady państwa.

Jeżeli rozmawiał z kolegami o polityce, to raczej, ażeby się dowiedzieć o zdaniu innych, aniżeli ażeby podać swoje do wiadomości. Objawianie swego zdania wobec innych posłów miało u Hohenwarta zawsze raczej charakter konferencyi politycznej o pewnym wytkniętym celu aniżeli prostej rozmowy. Dlatego też przywiązywano niepospolitą wagę do każdej jego uwagi, dlatego też łatwiej mu było nieraz kilkoma słowy zjednać sobie sojuszników dla swej opinii, aniżeli się to innym udaje przez długie i męczące wywody. I w tym względzie był Hohenwart wzorem parlamentarzysty najlepszej szkoły, antypodem owych antypatycznych polityków kuluarowych, którzy o niczem nie umieją mówić tylko o polityce i uważają za swój święty obowiązek, chcąc prozelitów zjednać dla swych opinii, o ile możności wszystkim swoim kolegom — przepraszam za trywialne wyrażenie — dziurę w brzuchu wygadać. Ach, aby przykład Hohenwarta i tu mógł kiedyś wywołać szkołę! Niestety nie zanosi się na to.

Lecz zadziwiający wpływ swój polityczny na innych, wpływ, jakim nikt zresztą poszczycić się nie mógł, zawdzięczał nadto Hohenwart temu, iż był on z usposobienia stworzonym na polityka i szefa partyi. Hohenwart bowiem nie miał żadnych uprzedzeń, zamącających sąd polityczny i nie wiedział co to jest brak decyzyi. Wolny był w szczególności od wszelkich uprzedzeń osobistych. W przeciwnikach politycznych nie widział nigdy wrogów osobistych, był wolnym od wszelkich antypatyi i dlatego nigdy nie miał drogi zamkniętej do porozumienia się nawet z najzaciętszymi przeciwnikami. Bardzo mylnie nieraz w prasie przedstawiano Hohenwarta jako człowieka w opiniach swych skrajnego. Takim on nigdy nie był, przeciwnie zawsze był skłonnym do rozsądnych układów i kompromisów. Przytem wszakże, gdy trzeba było powziąć decyzyę stanowczą, nie wahał się nigdy i swoją zimną krwią i spokojem umiał w równowadze utrzymać całą partyę i powstrzymać od niepotrzebnych wybuchów namiętności.

Lecz te wszystkie przymioty umysłu i takt w postępowaniu nie dają jeszcze miary prawdziwej wielkości Hohenwarta w życiu parlamentarnem. Do tego dodać należy jeszcze stronę etyczną, ta bowiem dopiero daje postaci Hohenwarta blask należyty. Był on nietylko rozumnym i spokojnym politykiem, lecz zarazem politykiem na wskroś uczciwym.

Jest to do pewnego stopnia pocieszającym objawem, że człowiek, który mógł w parlamentarnej polityce stanąć na wyżynie i przez wiele lat być *pierwszym* w państwie, nie znał intrygi i fałszu. Może przecież sztuka polityczna parlamentarna nie potrzebuje być koniecznie tem, czem ją być mieni zdanie pewnego pesymisty: „Die Kunst zu täuschen und zu täuschen“.

Hohenwart nie wiedział co to obłuda. Jeżeli był czyimś przeciwnikiem, to się z tem jeszcze mniej taił, aniżeli jeśli był komuś przychylnym. To też każdy na chwilę wątpić o tem nie mógł, czy ma w Hohenwarcie przyjaciela, czy przeciwnika, czy może na niego liczyć, czy też ma go się obawiać. Nie skłamał on nigdy i zawsze dotrzymał słowa. To też najwierniejszym był sojusznikiem, dopóki nim był, ale umiał też być bardzo stanowczym i bezwzględnym politycznym wrogiem. Dotrzymywał zawsze słowa, i jak przez długie lata rządów Taaffego, był główną jego podporą, tak dotrzymał także słowa, gdy po wniesieniu projektu reformy wyborczej w pierwszej rozmowie powiedział Taaffemu: „du bist politisch todt“.

Dalszym głównym przymiotem Hohenwarta było nadzwyczaj rozwinięte poczucie sprawiedliwości. Ta piękna nuta tworzyła główny urok tej postaci, oddziaływała na całą jego rolę polityczną, była źródłem uznania, którem się cieszył w życiu publicznem. Co do przekonań politycznych Hohenwarta widzimy wprawdzie różne fazy. Całkiem mylnie opinia przeciwników widzi w nim uosobienie federalistycznych tendencyi. Federalistą był Hohenwart w czasie „artykułów fundamentowych“ — ale nie był nim ani przedtem jako namiestnik Lincu, ani też później, jako szef prawicy za Taaffego, a tem mniej jako szef koalicyi. Opinie jego polityczne przeobrażały się i zmieniały i to stanowczo więcej, aniżeli u tak znakomitego męża stanu być powinno. Kierowała nim jednak zawsze głównie ta pobudka, ażeby być sprawiedliwym, ażeby ile możności nikogo w życiu politycznem nie skrzywdzić, każdemu to wyznaczyć, co mu się słusznie należy. Jeżeli Hohenwart tak nadzwyczaj względnym i przychylnym był dla narodowości nie-niemieckich, jeżeli miał tak wrażliwe poczucie dla rozwoju autonomicznego poszczególnych krajów, to głównem źródłem tego było daleko posunięte poczucie względności i słuszności, nie zaś jakaś oderwana doktryna polityczna. Pomimo tego był on na wskroś Niemcem, nie sądził wszakże, ażeby szorstkie występowanie wobec innych narodów, było dla Niemców pożytecznem.

Ci, co Hohenwarta znają głównie z artykułów prasy i to prasy obozu mu przeciwnego, widzą w nim całkiem mylnie jakiegoś nieubłaganego przeciwnika postępu.

Nie mają wyobrażenia o tem, że rysem głównym charakteru jego była dobroć i że niczem nie można było łatwiej go przekonać, jak apelując do jego poczucia słuszności. Każdy tedy postulat postępu, który był zarazem rozsądnym postulatem, opartym na sprawiedliwości, mógł liczyć na jego poparcie i współdziałanie.

I słońce ma plamy—więc i ten znakomity parlamentarzysta nie był bez wad. Główną, która mu też szkodziła w polityce, było usposobienie przesadnie zimne — lodowate niemal, które mroziło tych, co się do niego zbliżali i sprawiało, że mąż ten, tak wysoce przez wszystkich ceniony, nie mógł się stać popularnym i to nawet w najlepszem tego słowa znaczeniu. Można było Hohenwarta przekonać, bo upartym nie był nigdy, ale wzruszyć go, choćby na chwilę, wywołać choćby iskierkę entuzyazmu było niepodobieństwem. Poczucie obowiązku było u niego nadzwyczaj rozwinięte, lecz było ono czemś zawsze chłodnem, brak w nim było wszelkiego serdecznego ciepła. Tak też i on umiał innych tylko przekonać ale nigdy rozgrzać. Gdyby umiał był rozgrzać, wywołać entuzyazm, byłby wpływ jego mógł być większym i szerszym. Zapominał o tem, lub może nie umiał się z tem liczyć, iż są przecież elementa, które trzeba porwać uczuciem, bo ich stopień inteligencyi jest tego rodzaju, iż argumenta chyba tylko trywialne i powierzchowne do ich umysłu trafić mogą.

Także w życiu towarzyskiem był Hohenwart dziwnie zimnym i nieprzystępnym, mimo form najlepszych. Trudno było niezmiernie lody te przełamać a nawet dla tych, którym szczerze był przychylnym, miał jako dowód przyjaźni uprzejmy uśmiech, przyjazne skinienie głową lub cieplejsze uściśnienie dłoni, tam, gdzie u innych wybuchy i protestacye uczuć się spotyka. Lecz może to zimne usposobienie było tylko niezbędną konsekwencyą jego natury, konieczną „wadą jego zalet“ i może nie byłby tym Hohenwartem i tym wielkim parlamentarzystą, gdyby entuzyazm nie był mu rzeczą obcą?

W każdym razie, zeszła z nim ze świata wielka postać piękna i szlachetna. Oby miał następców, którzyby choć w części mu dorównali!

Z Wielkopolski.

Donosiliśmy już, iż ubiegłej niedzieli deputacya obywateli miasta Poznania i Jeżyc wręczyła pruskiemu ministrowi oświaty dr. Bossemu petycyę, opatrzoną pięciu tysiącami podpisów a żądającą zniesienia zakazu prywatnego nauczania języka polskiego. Po przedstawieniu ministrowi przez prezesa berlińskiego Koła polskiego p. Mottyego członków deputacyi, p. Walery Łebiński wyłuszczył ministrowi w jakim celu petenci się u niego zjawili.

Na przemówienie to odpowiedział p. minister dłuższemi wywodami. Najpierw zastrzegł minister, że rząd nigdy nie zmierzał do tępienia języka polskiego. Ale rząd nie ma obowiązku popierania języka polskiego w szkołach. Rząd ostatecznie nie ma nic przeciwko temu, aby w rodzinach mówiono po

---

21

Jakóbina Vanesse.

Powieść

WIKTORA CHERBULIEZ.

(Ciąg dalszy.)

Przypomniała sobie, iż widziała przy drodze, siedzącego na kupie kamieni, bardzo pięknego, z wielką brodą — żebraka o głowie Izajasza lub Ezechiela, który mógł służyć za model świętego, a jednak byłto tylko żebrak. Ale bywają żebracy uczciwi, nie usiłujący uchodzić za kogo innego, a Jakóbina była pewną, że hrabia Krassing jest fałszywym hrabią i wprost oszustem.

Przemawiała do niego grzecznie i tonem uprzejmym. Zapytywała go o przeszłość i niektóre epizody jego życia burzliwego, które opowiadał jej dawniej; rzucała mu pytania podstępne, zmuszając do ściślejszego określania faktów, dat, miejscowości i naiwnie wykazywała sprzeczności, co wprowadzało go w gniew tak wielki, iż zapominając o formach grzeczności, nazywał ją dyabłem w spódnicy.

Wkrótce znalazła sobie zabawkę inną. Zauważyła, że hrabia często próbował na niej magnetycznego wzroku swego.

Ponieważ pani Vanesse spała zwykle do południa, starał się więc poranki spędzać sam na sam z Jakóbiną i z każdym dniem stawał się czulszym i natarczywszym.

Nie pozwalała mu na żadną śmiałość, ale nie odbierała nadziei.

Pewnego dnia zdradził się przez nieostrożność — i odtąd pani Vanesse śledziła go uważnie. Za najmniejsze przekroczenie czyniła mu wyrzuty i nie szczędziła pogróżek. Dręczyła ją zazdrość i dokuczał przymus, zadawany sobie dla uniknienia podejrzeń Jakóbiny.

Wreszcie pewnego wieczora nie mogła już powstrzymać gniewu i wybuchnęła. Zastawszy ich sam na sam, wyrzucała hrabiemu, że kompromituje jej córkę, a córce — że jest kokietką, a udaje niewiniątko.

Straszną tę scenę zakończyła Jakóbina donośnym wybuchem śmiechu, który tak zadziwił przechodzącego parobka.

Bywały dni, w których zmęczona tą smutną zabawą, pragnąc rozerwać się i zapomnieć o ludziach, udawała się na przechadzkę do lasu, ze skrzydełkiem kurczęcia, jajkami na twardo i flakonikiem wina w swej puszce blaszanej, zjadała śniadanie w cieniu drzew — i na kilka godzin znajdowała ukojenie, zapominając o tym świecie nikczemnym i rozmyślając o dobrym starcu, który nauczył ją łowić motyle. Ale miewała i dni ciężkie, w których odczuwała taką gorycz, taki ciężar niesmaku w sercu i taką niechęć do życia, że z całej duszy zazdrościła spokoju zmarłym.

IV.

Ksiądz Blandès miał wielki kłopot, gdyż chciał dokonać restauracyi swego podupadłego kościółka, na co potrzeba było przynajmniej trzech tysięcy franków, a rada gminna odmówiła mu ich.

Kochał on swój kościółek.

Często powtarzał, że zaślubił go i martwił się jak mąż zakochany, lecz ubogi nie mogący sprawić sukni swej żonie. Ale ponieważ był człowiekiem pomysłowym, więc powiedział sobie, że gdyby wielki muzyk, który osiadł w okolicy, zechciał dać koncert na rzecz kościółka — to można byłoby uzyskać sporą sumę, a resztę zebrać drogą składek.

Wiedział, że tylko jedna osoba mogłaby nakłonić do tego pana Saintis; udał się więc do pani Sauvigny i prosił jej by wyjednała tę łaskę u swego przyjaciela z lat dziecinnych.

Wdowa zgodziła się, kazała zaprządz konie, pojechała do chaty pustelnika i przedstawiła mu prośbę proboszcza.

— Dobrze — odrzekł artysta — dam koncert, ale pod dwoma warunkami, a mianowicie: że dla osobliwości odbędzie się on w stodole i że grać będę na fortepianie pani. Jestto prawdziwy Pleyel, niegdyś grywałaś pani na nim i pozostawiłaś w nim czątkę swej duszy...

Natychmiast ułożyli program, poczem pani Sauvigny wynalazła odpowiednią stodołę i zobowiązała się zaopatrzyć ją w ławki, krzesła i estradę. Przygotowała ogłoszenia i bilety zapraszające; część wysłała do gminy, część do swych przyjaciół, których miała wielu w okolicy.

— Ustanowiła pani cenę szaloną — rzekł doktor Oserel, korzystający z każdego wypadku, dającego mu sposobność do gderania. — Zobaczy pani, że wszyscy poodsyłają bilety.

Lecz nikt nie odesłał, przeciwnie — stodoła wypełniła się po brzegi; wszystkie bilety zostały rozsprzedane.

Mieszkańcy sąsiednich willi przyjechali koleją, właściciele ziemscy w powozach — i nigdy jeszcze skromna wioska nie widziała na swych ulicach tyle karet, liberyj, galonów i pięknych toalet damskich, co w dzień tego koncertu.

Mistrz przeszedł siebie samego. Grał świetnie utwory Bacha, Mozarta, Beethovena, Chopina, Schumana, oraz własne i był gorąco oklaskiwany.

Pragnący widzieć go, byli również zadowoleni jak i ci, co chcieli go słyszeć.

Siedząc z włosami w nieładzie, z wilgotnem czołem i błyszczącemi oczyma, podobny był do młodego bożka, rozgrzanego licznemi libacyami nektaru i wydawał się bardzo interesującym.

Gdy zeszedł z estrady i przechodził wązkiem przejściem pomiędzy dwoma szeregami ławek, tłoczono się do niego; młode kobiety wstępowały na krzesła i przesyłały mu uśmiechy.

Duma pani Sauvigny przyjemnie była połechtaną.

— Nie wiedzą, że on należy do mnie... — pomyślała.

I rzeczywiście, należał tylko do niej.

Wyszli razem i poczekawszy aż wszyscy się rozeszli, rzekł do niej:

— Cóż, czy Karolka zadowolona?

— Karolka bardzo zadowolona — odrzekła — i dumna jest jak dzwonnik, który zwykł mawiać: „Jak pięknie wygłosiliśmy dziś kazanie“.

(C. d. n.)

polsku i aby rodzice i krewni uczyli dziatwę po polsku, rząd nawet poczynił ustępstwa dla języka polskiego, celem poparcia nauki religii, nie miałby wreszcie nic przeciwko temu, aby panie uczyły 1–2 dzieci, mianowicie jeśli się okaże, że z nauką języka polskiego nie są związane jakieś cele polityczne. Niechżeż te panie starają się o pozwolenie. Natomiast rząd zwalczać będzie systematyczny napór polskości na niemieckość, agitacyę przez pisma prowadzoną i tworzenie szkół prywatnych bez pozwolenia władz. Minister uważa występowanie pism jako agitacyę narodowo-polską. Minister weźmie petycyę pod rozwagę i jeżeli z „berychtów" wyniknie, że opieka pań nie ma innych celów, tylko humanitarne, wtenczas pomyśli może o zmianie. Minister uda się do odnośnych instancyj.

Na przemowę p. ministra odpowiedział punkt po punkcie p. Walery Łebiński. Mowca zaznaczył, że obecni przyjęli z zadowoleniem oświadczenie p. ministra, że królewski rząd pruski nie ma zamiaru tępienia języka polskiego, ale to są słowa, a obywatele nie ze słów sądzą, tylko z tego co widzą. Pan minister twierdzi, że rząd pruski nie ma nic przeciw używaniu języka polskiego w rodzinie. Gdzież jest taka moc, którąby zabronić mogła Polakowi mowy polskiej w kółku rodzinnem — ale nawet i w tym przypadku są dowody, że niektóre władze i tu chcą wywierać presyę.

Minister zaleca, aby rodzice i krewni zajęli się nauką dzieci. O to właśnie chodzi! Mowca dopiero co tłumaczył, że rzemieślnik i robotnik, zajęci pracą, czynić tego nie mogą — i tu wyręczają ich szlachetne osoby — a przeciwko tym właśnie władza policyjna wystąpiła.

Co do rzekomej agitacyi, prowadzonej przez pisma polskie, i co do nieprzyjaznego stanowiska, jakie pisma te, według zdania ministra, zajęły wobec rządu, mowca protestuje i zarazem zaznacza, że ostrzejszy ton wywołano właśnie dorażnemi ukazami i systemem kłucia szpilkami. Błędy są wszędzie, a więc mogą być i w polskiej prasie, ale niechaj minister rozpatrzy się w dziennikarstwie niemieckiem, a przekona się, że i tam jest dużo pism, odmienne od pana ministra zajmujących stanowisko. Agitacyi zagrażającej państwu nie ma.

Wszelkie czynne wystąpienie przeciwko państwu jest wykluczone. Polacy mają przekonanie, że tylko pracą, rozwojem ducha i wyrabianiem cnót utrzymają byt i narodowość. Państwu pruskiemu nie może zaszkodzić, że dziecko polskie zaśpiewa pieśń patryotyczną, państwu nie może wyjść na szkodę, że duch dziecka się rozwija pod opieką osób wykształconych. Mówca raz jeszcze wyraża przekonanie, że wysokie stanowisko ministra nakazuje wprost zajęcie się sprawą bezstronnie. Mówca zaręcza, że wszelkie środki wyjątkowe i niezwykłe wywołują tylko rozgoryczenie. Polacy potrafią wiernie i stale wytrwać na stanowisku w obronie swych najświętszych dóbr. Mówca w końcu wyraził przekonanie, że nadal nie będą wydawane rozporządzenia, obrażające uczucia Polaków. Naród polski wart tego, aby uczucia jego szanowano.

Minister Bosse odpowiedział krótko, że dysputy nie doprowadzą do celu. Minister dziwi się, że nie przedłożono sprawy naczelnemu prezesowi. Pan W. Łebiński zauważył, że do zalecanej drogi instancyi, ludność nie wielkie ma niestety przekonanie.

Na tem audyencya się skończyła.

Z bieżącej chwili.

Lwów 28 kwietnia.

Podczas pobytu hr. Gołuchowskiego w Budapeszcie zastanawiano się szczegółowo nad opłatą żeglużną w Żelaznej Bramie. Ministerstwo spraw zagranicznych przedstawiało ze strony rządu austryackiego i rządów państw nadbrzeżnych (zwłaszcza Bułgaryi i Rumunii) poważne zarzuty przeciw nadmiernej wysokości tych opłat. Rząd węgierski zamierzał zaprowadzić te opłaty już od 1 maja, ale ostatecznie oświadczył, że odracza to na czas nieograniczony, co też uczynić musiał już z tego powodu, że jeszcze nie ma urządzeń potrzebnych do poboru, jako to biur i urzędów kontrolnych. Tymczasem rozbieraną będzie kwestya, czy opłaty owe rzeczywiście zaszkodzą obrotowi na Dunaju, tudzież czy zniżenie opłat nie zaszkodziłoby finansom Węgier.

W sprawie austro-węgiersko-chińskiej hr. Gołuchowski badał wybitnych polityków węgierskich, jakieby też stanowisko decydujące czynniki sejmu węgierskiego zajęły wobec ewentualnego nabycia stacyi w Chinach, coby powiedział rząd węgierski i większość węgierska w razie, gdyby Austrya chciała pójść za przykładem innych mocarstw. Z wrażeń, jakie w tym względzie hr. Gołuchowski odniósł w Budapeszcie, zda on sprawę cesarzowi, i dopiero potem powzięte będzie ostateczne postanowienie.

Nie było słychać, jakoby rząd włoski nosił się z myślą zaprowadzenia ustawy, zmuszającej do zawierania ślubu cywilnego przed ślubem kościelnym. Rząd jednak wniósł wczoraj odnośny projekt jako nagły, i Izba, złożona z ateuszów, naturalnie uznała go za pilny. Powód nie leży tylko w ansie parlamentarzystów włoskich do wszystkiego co katolickie, rząd dobrze wiedział, że akt taki oburzy niezmierną większość przywiązanego do wiary narodu. Ale ta niezmierna większość uchyla się od wyborów do parlamentu, nie posiada zatem wpływu na byt gabinetów. A tu rząd pragnie przeprowadzić swoje ustawy przeciw stronnictwom wywrotu. Skrajna lewica odgraża się obstrukcyą, gdy się wytoczy rozprawa nad tą ustawą. Aby zapchać gardło krzykaczom, rząd oddaje im na pastwę śluby kościelne. Jaki będzie skutek? Motłoch masoński i ateuszowski zaniecha ślubów kościelnych — a owa ustawa antiwywrotowa jeśli przejdzie w parlamencie, wykonaną nie będzie. Wymuszą to ci właśnie, którym rząd śluby kościelne na pastwę rzuca. Król i rząd opierali się dotąd amnestyi dla skazanych za rozruchy zeszłoroczne – ale na Kaprerze córka Garibaldego zaskoczyła nieprzygotowanego na takie *dictum* króla, podnosząc potrzebę wydania tej amnestyi. Jakoż minister prezydent Pelloux zapewnił kilku deputowanych, że wkrótce ogłoszoną zostanie powszechną amnestya. Takiemi sztuczkami ratuje się niepewny swego żywota gabinet w chwili, gdy nędza coraz bardziej jak rak toczy ogół ludności!

Rząd rosyjski zatwierdził dawno już obmyślany projekt budowy kolei z Carycyna (nad Wołgą) na Magnesową Górę do Czelabińska (azyatycki początek kolei Sybirskiej) Nowy ten szlak długości 1.553 wiorst (około 1.700 kilometrów) ma kosztować 115 milionów rubli, ale przecinać będzie najbardziej bogatą w kruszce część Uralu, i Magnesową Górę, która zawierać ma miliardy pudów (po 40 funtów) kruszcu, połączy z Wołgą i z przemysłową gubernią Jekaterynosławską.

Anglicy i Niemcy coraz bardziej przekonują się, jak ich wypierają Amerykanie na polu handlu. Berlińska *Post* lamentuje, że eksport niemiecki do Afryki południowej, i taksamo angielski upada, pod czas gdy amerykański niesłychanie się podnosi, tak iż w roku zeszłym doszedł do 4,558.000 dolarów, tj. podniósł się o 40 prc. w porównaniu z r. 1897. Eksport niemiecki do angielskiej Afryki południowej, Transvaalu i Oranje podskoczył w czasie od r. 1894 do 1896 z 17·3 na 29·3 milionów marek – w r. 1897 spadł na 25·7, a w roku zeszłym na 22 milionów marek — chodzi tu głównie o szyny kolejowe, lokomotywy, wagony i inne materyały kolejowe, maszyny, drut żelazny, instrumenta, materyały wybuchowe, piwo, mleko kondenzowane itp.

Ile jest prawdy na pogłoskach o porozumieniu anglo-rosyjskiem? Wiadomości, które podał paryski list *Morningposta*, były naturalnie bez miary przesadne, bo wedle nich to jakoby toczyły się między Anglią a Rosyą układy względem wszystkich punktów spornych między oboma górującemi w polityce powszechnej mocarstwami, bo nawet co do Abisynii. Że się jednak coś dzieje, to pewna. Dowodzi tego owe ogłoszone w *Timesie* sprawozdanie ros. ministra skarbu Wittego do komitetu ministrów sprawach handlowych, wykazujące, że rolnictwo rosyjskie w obecnej swojej depresyi może liczyć tylko na odbyt w Anglii, to samo i pożyczki rosyjskie, jak było przed zamieszkami na granicy afgańskiej. Te zamieszki sprawiły, że Rosya musiała pożyczki swoje lokować w Berlinie a następnie we Francyi, która jednak już nie chce dalej dawać pieniędzy, a nadto nie dopuszcza do siebie towarów rosyjskich, ale swoje wywozi do Rosyi. Należy przeto w jak najlepszych pozostawać stosunkach z Anglią.

Otóż onegdaj na dorocznym bankiecie towarzystwa mechaników i inżynierów w Londynie oświadczył pierwszy lord admiralicyi Goschen, że „obecnie znikły z horyzontu politycznego wszelkie groźne obłoki. Co do Rosyi, to sądzę, żeśmy doszli z nią do przyjacielskiej ugody, z Niemcami zawarliśmy układ przyjacielski, a z Francyą moglibyśmy, bez naruszenia tu i tam uczuć narodowych, dojść do godnego porozumienia w sprawie arcydelikatnej i trudnej". A więc coś się święci między Anglią a Rosyą.

Dobrze informowany petersburski korespondent berlińskiej *Post*, organu dyplomatów i geheimratów pruskich, donosi: „Rokowania między gabinetem tutejszym a londyńskim względem odpowiedniego, ewentualnym konfliktom zapobiegającego rozgraniczenia, sfery wpływów Rosyi i Anglii w Chinach, nie są tak bliskie celu, jak jeszcze niedawno temu w kołach nawet dobrze informowanych przypuszczano.

„Wszelako rzecz ta z pewnością załatwiona będzie; nie wątpią o tem ani tutaj ani w Londynie. Spodziewano się tylko z obu stron szybszego porozumienia co do pewnych szczegółów. Wedle teraźniejszych obliczeń, porozumienie może w czterech tygodniach przyjdzie do skutku."

Tak więc chodziłoby o porozumienie anglo-rosyjskie tylko co do Chin, którego następstwem może być ograniczenie zapędów niemieckich i japońskich do północno-wschodnich terytoryów chińskich. Rokowania te są oraz może przyczyną, że hr. Gołuchowski tak oględnie postępuje co do nabytku w Chinach, chociaż ów ewentualny nabytek leży w Chinach południowych na pograniczu francuskiej sfery wpływów.

Podatek zarobkowy w komisyi krajowej.

Wiedeń 27 kwietnia.

Trybunał administracyjny rozstrzygnął obecnie pewną sprawę, w której chodziło o to, czy komisya krajowa, wyznaczona dla podatku zarobkowego rozpatrując rekurs kontrybuenta ma prawo, czy też go nie ma także podwyższyć mu wymiar podatku, nałożony na niego przez okręgową komisyę podatkową.

Chodziło o to, że pewnemu prochownikowi styryjskiemu wymierzyła komisya podatku zarobkowego 740 zł. tytułem podatku, a krajowa komisya podwyższyła tę kwotę do 820 zł. Przeciw temu podwyższeniu wniósł skargę ów prochownik do trybunału administracyjnego, a trybunał administracyjny zarządzenie komisyi krajowej zniósł.

Trybunał administracyjny orzekł mianowicie, że komisya krajowa, będąca wyższą instancyą, może tylko w takim razie podwyższyć rekurującemu wymiar podatku, jeśli w pierwszej instancyi, t. j. w okręgowej komisyi podatkowej przewodniczący jej założył protest przeciw wysokości wymierzonego przez nią podatku zarobkowego.

Jeżeli w komisyi okręgowej zapadnie uchwała, iż ten a ten obywatel ma płacić tyle a tyle podatku, a z tą uchwałą przewodniczący komisyi się zgodzi, to wówczas, gdyby ów obywatel zaapelował do komisyi krajowej, a komisya krajowa nie poprzestałaby na tem, aby rekus taki uwzględnić albo odrzucić, aleby jeszcze podatek, wymierzony przez pierwszą instancyę podwyższyła — postąpiłaby wbrew prawu, określonemu §. 59 ustawy o podatku osobistym.

Trybunał administracyjny przypomniał przytem ogólną zasadę, że jeżeli ktoś od jakiegoś zarządzenia odwołuje się, to instancya apelacyjna może mieć tylko prawo przyznać słuszność apelującemu albo mu jej odmówić, a nie może zmieniać zarządzenia tak, aby apelujący znalazł się w jeszcze gorszem położeniu aniżeli w tem, od którego właśnie rekursuje. Bo przecież ten, kto odwołuje się, to prosi, aby jakieś zarządzenie na jego korzyść, a nie na jego niekorzyść, było zmienione.

W specyalnym zaś wypadku wymierzania podatku zarobkowego §. 19 ustawy o podatku osobistym dokładnie określa prawa krajowej komisyi podatkowej. Otóż powiedziano tam, że krajowa komisya ma rozstrzygać sprawy, w których do niej rekurowano i wydawać opinie, jakoteż wypowiadać zdania swoje i wnioski. Nic tu tedy nie ma o tem, jakoby krajowa komisya miała prawo wymiar podatku dokonany przez komisyę okręgową, zmieniać na niekorzyść kontrybuenta, czyli jakoby miała prawo wprost reasumować zarządzenie pierwszej instancyi. Gdyby to prawo komisyi krajowej przyznano, to doszło by się do absurdum, bo trzebaby jej przyznać je i wówczas, gdyby nikt nie apelował od orzeczenia komisyi okręgowej, a w konsekwencyi doszłoby się do tego, że komisya krajowa miałaby moc dowolnego zmieniania wszystkiego, co komisya okręgowa uczyniła.

Na to, Aby wyższa instancya miała prawo zmieniać zarządzenia niższej instancyi, musi mieć ta wyższa instancya prawo nadzoru nad niższą. Otóż prawo nadzoru przysłuża co do podatków osobistych wedle § 281 ustawy o nich ministrowi skarbu, a ten znowu artykułem 14 przepisów wykonanych przeniósł to prawo nadzoru — ale bez prawa rozstrzygania — na krajowe władze skarbowe. Tym sposobem krajowe komisye podatkowe nie mają prawa nadzoru nad komisyami okręgowemi.

Dawniej, jeżeli wyższa władza poleciła niższej podwyższyć komuś podatek, to ani wyższa ani niższa nie uwzględniłaby rekursu opodatkowanego, bo niższa władza nie mogła mieć innego zdania niż wyższa, ale dziś okręgowa komisya może mieć swobodne a zupełnie odmienne zapatrywanie od zapatrywania komisyi krajowej. Dlatego dziś apelacya do wyższej instancyi nie jest pustą formalnością.

Z tych wszystkich względów trybunał administracyjny doszedł do przekonania, że podwyższy raz wymierzoną wysokość podatku zarobkowego można tylko albo w ten sposób, że władza skarbowa pierwszej instancyi wyjedna od komisyi okręgowej ponowne a odmienne od dawnego orzeczenie co do tego wymiaru, albo przewodniczący komisyi okręgowej na mocy przysłużającego mu prawa przeciw jakiemuś wymiarowi założy protest i na skutek dopiero takiego protestu krajowa komisya podatkowa orzeczenie okręgowej komisyi podwyższy.

Czas odnowić przedpłatę!

KRONIKA.

Lwów dnia 27 Kwietnia.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na dzisiejszy artykuł „Hohenwart jako parlamentarzysta", napisany wprawnem piórem jednego z najwybitniejszych byłych posłów do Rady państwa, który działalności Hohenwarta przypatrywał się zbliska.

Z armii. Cesarz zamianował arcyks. Franciszka Ferdynanda generałem kawaleryi, J. Ulricha lwowskiego dywizyonera obrony krajowej jenerał porucznikiem od 1 maja, pułkownikami Stefana Kuttera ze złoczowskiego pułku nr. 35, Fr. Reisingera ze stanisławowskiego nr. 20 i Al Grossa z kołomyjskiego nr. 36 pułku piechoty obrony krajowej

podpułkownikami majorów: K. Kolitschera z krakowskiego pułku nr. 16, J. Oliwę ze złoczowskiego pułku nr. 35 piechoty obrony krajowej, U. Fleischmanna z Theisbrucka dla 4 pułku ułanów obrony krajowej,

majorami w piechocie obrony krajowej kapitanów I klasy: K. Mayera z Kołomyi, S. Sobotę z Rzeszowa, K. Uhera ze Złoczowa, Ot. Piskaczka ze Lwowa, Aug. Hessa z Przemyśla, J. Bisoma z Krakowa, M. Csekę ze Złoczowa

kapitanami I klasy: Ant. Zachowała z Przemyśla, J. Nowaka ze Złoczowa

kapitanami II klasy: Z. Jelenia z Rzeszowa, Al. Rejchla z Przemyśla, R. Wrtala z Krakowa

w ułanach obrony krajowej rotmistrzami I klasy: J Stoeger Steinera z pułku nr. 1, F. Vogla z pułku nr. 3

rotmistrzem II kl: K Dinstla z pułku nr. 6.

Niebezpiecznie chory hr. Ludwik Badeni, syn hr. Kazimierza, ma się obecnie nieco lepiej.

W podróż na wschód, a mianowicie do źródeł Nilu wybiera się z Galicyi hr. Wojciech Dzieduszycki.

Ze sfer pocztowych. Ministerstwo handlu nadało starszemu oficyałowi pocztowemu Janowi Kozubowi z Żywca posadę zarządcy pocztowego w Dembicy na dworcu.

Piśmienna matura. Rada szkolna krajowa zarządziła aby piśmienne egzamina dojrzałości we wszystkich szkołach średnich odbyły się nie jak poprzednio ogłoszono, począwszy od dnia 15 maja br. lecz już w dniach 8 do 13 maja br.

Skrutynium wyborów do lwowskiej rady miejskiej skończy się dopiero w połowie maja.

Z likwidacyi agend gal. Banku kredytowego, którą objął krakowski bank dla handlu i przemysłu, wyjęte zostały borysławskie kopalnie wosku, na których czele stanął osobny komitet zarządzający, złożony z hr. Stanisława Badeniego, księcia Eustachego Sanguszki, Juliana Tołłoczki itd.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Wawrzyńca Grzelczaka, ofiary pruskiej zaciekłości, odprawione zostało w piątek we Lwowie o godzinie 10 w kościele OO. Dominikanów ze śpiewami i egzekwiami. Publiczność bardzo licznie się zebrała. Podczas mszy św. odśpiewał baryton p. B. Godlewski kilka utworów Stradelli i Moniuszki. Z kwesty zebrano 11 zł. 30 ct. którą to kwotę tow. im. Kilińskiego wyszle do redakcyi *Gońca Wielkopolskiego* z prośbą o doręczenie jej rodzicom zabitego Grzelczaka, lub przeznaczenie na cel patryotyczny.

Zjazd techników polskich. Komitet mający zorganizować zjazd techników polskich w miesiącu wrześniu br. w Krakowie składają pp. 1) Stanisław Chrzanowski 2) Mieczysław Dąbrowski 3) Władysław Ekielski 4) Stanisław Horoszkiewicz, 5) Władysław Kaczmarski, 6) Karol Knaus 7) Zygmunt Kremer 8) Stanisław Krzyżanowski, 9) Stanisław Kułakowski 10) Zygmunt Luks 11) Meus Reimund 12) Leon Mikucki, 13) Sławomir Odrzywolski 14) Józef Pukutyński 15) Jan Rotter 16) Józef Sare 17) Maurycy Sielber 18) Gustaw Steingraber 19) Stanisław Świerzyński 20) Władysław Turski 21) Wincenty Wdowiszewski 22) Władysław Zapałowicz 23) Michał Zaremba 24) Kazimierz Zieliński.

Grad spadł w całej okolicy Rzeszowa od Sędziszowa począwszy.

O spadek po śp. Czerneku, który socyalistom krakowskim zapisał swój majątek, a który to rodzina zmarłego chciała obalić, wydał w czwartek wieczorem sąd krakowski wyrok utrzymujący testament w mocy.

Krakowska rada miejska uchwaliła na czwartkowem posiedzeniu wzór kontraktu dzierżawnego na teatr krakowski. Obecnie przyjdzie tedy już kolej na powzięcie decyzyi, komu z godzących się na uchwalone przez radę miejską warunki, teatr wydzierżawić.

Gmina wydzierżawia budynek i prawo wykonywania koncesyi na lat 6 tj. od 1 sierpnia 1899 do końca lipca 1905 roku z obowiązkiem rozpoczęcia przedstawień z 1 września 1899 r. Oferty składane być winny do rąk prezydenta miasta do 15 maja br.

W nowowznoszonym domu niejakiego Wolfa w Przemyślu na Rynku zapadły się w nocy ze środy na czwartek sklepienia piwniczne i poniszczyły beczki z winem kupca Borysa.

Krach budowlany trwa w Przemyślu w dalszym ciągu. W ostatnich dniach zbankrutował przedsiębiorca Berl Katz na 40.000 zł.

W Batiatyczach pod Kamionką strumiłową wybuchł onegdaj pożar. Spaliło się dziewięć zagród włościańskich, przyczem miało zginąć dwoje dzieci.

Okropna studnia. W Stanisławowie ze studni w koszarach obrony krajowej wydobyto w piątek trupa rezerwisty, który od dwóch tygodni był gdzieś znikł. Wody tej przez ten czas używano do picia.

Stronnictwo chrześcijańsko społeczne albo tak zwani stojałowczycy na walnem zgromadzeniu w Krakowie 28 b. m. wybrali prezesem adwokata Dobiję, pierwszym wiceprezesem Henryka hr. Mieroszewskiego a drugim Juliana Stankiewicza, blacharza.

W pożarze Uhnowa zniszczało w nocy z 25 na 26 b. m. 35 domów i około 28 stodół. Na ogół były to domy chłopów, a tylko 4 żydowskie i po większej części asekurowane. Chłopi są przeważnie szewcami i potracili zapasy skór. Dzięki nadzwyczajnym wysiłkom pocztmistrza p. Wiktora Daszyńskiego poczta została uratowaną, ale budynek jej zgorzał. Ogień był, jak się zdaje podłożony.

Pożar wybuchł najpierw w budynkach Filemona Reszetyły. Oprócz miejscowej straży pracował nad zlokalizowaniem pożaru także p. Jan Urbański z Poddubiec z własną sikawką. Akcyą ratunkową kierował p. Bronisław Heller, koncepista namiestnictwa i rządowy burmistrz uhnowski.

Szkarlatyna grasuje bardzo silnie w Tarnopolu.

Chorych na tyfus plamisty naliczono dotąd w Skałacie 25, a z nich dwóch już umarło.

Sukno coraz droższe. Teraz znowu bialscy sukiennicy postanowili podnieść jego cenę.

W sprawie seminaryum duchownego mającego zostać złożonem na Śląsku, otrzymały wychodzące w Pradze *Katolicke Listy* następujący, własnoręczny list od ks. kardynała Koppa:

„Jak szan. redakcyi wiadomo, postanawia Sobór trydencki, że każdy biskup jest obowiązany utrzymywać w swej dyecezyi seminaryum, w którem się ma wychowywać i kształcić duchowieństwo. Dyecezya wrocławska, o ile to dotyczy części jej, znajdującej się na terytoryum austryackiem, seminaryum takiego dotąd nie ma; z powodu zaś różności stosunków niepodobna kandydatów stanu duchownego kształcić w pruskiej części dyecezyi, w Wrocławiu. Z tego powodu musiała austryacka część wrocławskiej dyecezyi korzystać z gościnności dyecezyj sąsiednich. Najwięcej przysług wrocławskiemu klerowi w tym względzie oddała dyecezya ołomuniecka, za co kler wrocławski jej najprzewielebniejszemu arcypasterzowi, kierownikom seminaryum i gronu profesorskiemu wydziału teologicznego, zawsze wdzięcznym pozostanie.

„Jakkolwiek gościna ta była zawsze bardzo chętnie wyświadczaną, podnieść jednak należy, że stan ten był bądź co bądź anormalny, i że stan ten z postanowieniami Soboru trydenckiego był niezgodny i nie czynił zadość istniejącym wymaganiom; prawo bowiem wyraźnie powiada, że kler powinien być wychowany we własnej dyecezyi Z tego powodu arcypasterze wrocławscy ciągle przemyśliwali nad usunięciem owych braków i tylko nieprzeparte przeszkody nie dozwoliły im dzieła tego doprowadzić do skutku. Teraz dopiero nadarza się niespodzianie sposobność, która sprawę rzeczoną może doprowadzić do pożądanych rezultatów. Jasną przytem jest rzeczą, że chodzi tu o dopełnienie kościelnej potrzeby, która dotyczy niemieckich i słowiańskich dyecezyan, i że dlatego obie te strony będą tu uwzględniane. Z całem poważaniem szan. Redakcyi oddany.

G. Card. Kopp.

Śmierć Hohenwarta. Z Pragi donoszą, ze klub młodoczeski upoważnił swoją komisyę parlamentarną do zamanifestowania żałoby z powodu śmierci hr. Hohenwarta. Na trumnie zmarłego zostanie złożony wieniec, a w pogrzebie weźmie udział deputacya klubu.

Klub feudalnej większej własności czeskiej zebrał się na posiedzenie, na którem przewodniczący klubu hr. Bouquoi wypowiedział mowę na cześć hr. Hohenwarta. Klub postanowił złożyć wieniec na trumnie zmarłego i zamówić w Pradze żałobne nabożeństwo za jego duszę. Klub reprezentowanym będzie na pogrzebie przez osobną deputacyę.

Praska rada miejska na nadzwyczajnem posiedzeniu uczciła pamięć hr. Hohenwarta, który był obywatelem honorowym Pragi i uchwaliła przesłać rodzinie zmarłego wyrazy współczucia — wysłać na pogrzeb deputacyę i nazwać jeden z praskich placów nazwiskiem Hohenwarta.

Jeneralny adjutant cesarski hr. Paar wdowie po Hohenwarcie wyraził kondolencyę imieniem cesarza i zapewnił, że cesarz zawsze pamiętać będzie o niespożytych zasługach Hohenwarta położonych około państwa. Arcyks. Ludwik Wiktor i arcyks. Elżbieta kazali również wyrazić kondolencyę wdowie po Hohenwarcie. Prezydent ministrów hr. Thun przesłał jej kondolencyę na piśmie, w którem wielbi zasługi zmarłego Pomiędzy wspaniałymi wieńcami, złożonymi na trumnie odznacza się wieniec prawicy izby panów, dalej rady ministrów i czeskiej konserwatywnej szlachty.

Cesarz kazał zawiadomić wdowę po ś. p. Hohenwarcie, iż sam będzie obecnym na pogrzebie zmarłego.

Centralna komisya wiedeńska, mająca opiekę nad zabytkami architektonicznymi poparła jak najgoręcej żądanie namiestnictwa galicyjskiego, aby skarb państwa przyczynił się kwotą 10.000 zł. do restauracyi pięknego przeworskiego klasztoru OO. Bernardynów.

Obrażony honor. Wczoraj wieczorem wydarzyło się w podwórzu pałacu arcyks. Maryi Teresy, wdowy po arcyks. Karolu Ludwiku niemiłe zajście. Oto pewien wachmistrz strzelił do ogrodniczka, który wobec niego nieodpowiednio się zachował i zadał mu ciężką ranę. Zarządzono natychmiast śledztwo.

Pałac ten leży na Favoritenstrasse. Otoczony jest wspaniałym ogrodem, w którym podczas dnia stoją dwaj żołnierze, w nocy zaś jeden posterunek na ulicy a drugi na podwórzu.

Postrzelony ogrodniczek nazywa się Reziha i szedł przez podwórze do swego domku, gdy w tem nagle zaczepiony został przez szyldwacha słowami: „Wer da?"

Reziha miał odpowiedzieć, że jest ogrodnikiem i należy do służby pałacowej. Żołnierz, Węgier, nie rozumiejący prawie wcale po niemiecku, zapytał po raz drugi i otrzymawszy tę samą odpowiedź, strzelił z tyłu do ogrodnika.

Zawezwano pogotowie stacyi ratunkowej które ranionemu udzieliło pierwszej pomocy i przewiozło do szpitala. Nazajutrz przesłuchano urzędnika i żołnierza, który się nazywa Tirenczek.

Zeznania ich są sprzeczne. Żołnierz twierdzi mianowicie, że ogrodnik był pijany i zachowywał się nieprzyzwoicie. Żołnierz przekroczył instrukcyę, gdyż szyldwachom w Wiedniu nie wolno strzelać, zwłaszcza zaś pałacowym.

Morderca ces. Elżbiety. *N. W. Tagblatt* donosi, iż morderca cesarzowej Elżbiety, Luccheni, uczynić miał w więzieniu ważne zeznania. Departament policyjny w Genewie wręczył radzie związkowej w Bernie akt, według którego Luccheni najwyraźniej przyznał się, że miał współwinnych. Sąd austryacki w

Zadarze udał się do władz szwajcarskich z prośbą o zapytanie Luccheniego, czy znał aresztowanego w Dalmacyi anarchistę nazwiskiem Bratia. Luccheni zaprzeczył temu zapytaniu, jednak przy tej sposobności ponownie zapytany, czy miał współwinnych, odpowiedział i tym razem stanowczo twierdząco. Na dalsze zapytania sędziego zapewniał, że współwinni czekali na dworcu kolejowym, w chwili kiedy on nad jeziorem cesarzową zamordował. Nazwisk tych współwinnych, jak twierdzi, nie zna, gdyż spiskowcy nazywają się pomiędzy sobą tylko numerami. Władze spodziewają się na podstawie tego zeznania wykryć współwinnych w strasznej zbrodni.

Urzędowie potwierdzają powyższą wiadomość *N. W. Tagblattu* z dodatkiem, że Luccheni przyznał się, iż miał dwóch współwinnych. Starzec, którego widziano przed morderstwem obok Luccheniego, a którego policya dotąd poszukiwała, zgłosił się sam. Jest to powszechnie szanowany kupiec w Genewie, który przypadkiem znalazł się w pobliżu mordercy i zachował dotąd milczenie, obawiając się ciągania się po sądach.

Śmierć w płomieniach. W Gołodajewce, w guberni penzeńskiej, w okręgu morszańskim, w Rosyi wybuchł onegdaj pożar. W płomieniach spaliła się kobieta z pięciorgiem dzieci, a 4 osoby ciężko się poraniły.

Strajki czeskie. W okręgu nachodzkim, gdzie strajkują czescy robotnicy starostwo zabroniło zgromadzenia pod gołem niebem, jakie zapowiedziano na 30 bm.

Na pomnik cesarzowej Elżbiety zebrano na Węgrzech 564.000 zł. a 80.000 zł. jest zapowiedzianych, tak że mniej więcej dotąd 650000 złotych jest na ten cel do rozporządzenia.

Atak Niemców na Czecha. W czwartek w Chebie toczyła się rozprawa sądowa Czecha Tieftrunka o obrazę czci przeciw dwom urzędnikom. Po rozprawie zastępcę Tieftrunka Mirickę, ścigała grupa ludzi, dokuczając mu rozmaitymi uwagami Miricka zagroził im rewolwerem, wskutek czego miejscy policyanci zaprowadzili go na policyę.

Wieczorem zgromadził się przed magistratem tłum ludzi, który zajął groźną postawę. Tłumy przeciągające przez rynek wśród pieśni narodowych ostatecznie rozpędzono.

Strajk górników belgijskich. W okręgu Borinage strajkuje dotąd 15.236 robotników, a więc o 2064 więcej niż w czwartek.

Kongres rysowników. Coraz nowe zapowiadają się kongresy na wystawę paryską. Obecnie wystąpili organizatorowie kongresu międzynarodowego nauczycieli rysunków. — Kongres ten zbierze się w końcu sierpnia 1900 roku pod urzędowym protektoratem dyrekcyi wystawy. Członkami mogą być wszyscy interesowani. Mogą też nadsyłać wnioski do 1 czerwca r. b. Kongres podzielony będzie na trzy sekcye: ogólną, rysunku technicznego i rysunków specyalnych (dekoracyjnych i t. d.) Prezesem komitetu organizacyjnego jest znany malarz paryski, profesor Paweł Colin, sekretarką — pani Ludwika Chatrousse, artystka-malarka i nauczycielka rysunku w paryskich szkołach miejskich, do których też można zwracać się po szczegółowe informacye.

Głód w Małej Azyi. Straszliwa klęska głodowa szerzy się wśród Ormian w Małej Azyi. Relacye o tem dają następujące pisma misyonarzy. Naczelnik dominikańskiej misyi w Armenii i Kurdystanie, ks. Defrance, pisze do przełożonego „Oeuvre des écoles d'Orient“: „Prowincya Wan w ostatecznej nędzy, liczni chrześcijanie pomarli z głodu! My zaciągamy długi ażeby uratować życie pozostałym.“ Pewien gminiaki zakonnik pisze: „Jak pomagać całemu narodowi, który umiera z głodu? Oto już kilka miesięcy upłynęło, a nikt nam nie przychodzi z pomocą. O nas zapomniano już całkiem. Od czasu rzezi nie mamy ani kościołów, ani szkół. Wszystko zrabiono i zniszczono. Dzisiaj już na tę klęskę patrzeć nie mogę.“

Ksiądz Galloud, przełożony dominikańskiej misyi w Musulu, tak pisze: „Do strasznej klęski głodowej, która wielu chrześcijan zniewala do porzucenia wiary przodków, przyłączyła się jeszcze cholera, która sroży się obecnie w Syryi. W małem miasteczku Ajiwtabie umarło na cholerę 400 ludzi w dwóch tygodniach.“ Oto głosy rozpaczy, które dochodzą z Małej Azyi.

Pojedynki w Niemczech. Sprawa pojedynków poruszoną będzie wkrótce w parlamencie niemieckim. W Koblencyi zdarzył się bowiem bardzo smutny wypadek. Pojedynkował się na pistolety oficer ze studentem i strzelali do siebie aż pięć razy. Po trzeciej wymianie strzałów, sekundanci studenta żądali zaprzestania dalszej walki, powołując się na to, że przepisom kodeksu honorowego stało się zadość, atoli wojskowi sekundanci oficera nalegali na dalszą wymianę strzałów, a przewodniczący oficerskiej rady honorowej, występujący przy pojedynku jako sędzia bezstronny, rozstrzygnął na korzyść oficerów. Następstwem tego była dalsza strzelanina i śmierć studenta. Przebieg tego ubolewania godnego zajścia był następujący: Na zabawie w pewnym domu w Koblencyi, pokłócili się 25-letni porucznik 68 pułku piechoty Döring i 21-letni student Klövekorn. Powodem kłótni była kobieta. Od słów przyszło do czynów; Döring uderzył Klövekorna w twarz, ten zaś chciał go przebić szpadą, lecz uczestnicy zabawy rzucili się między obu i rozłączyli ich. Następstwem tego zajścia było wyzwanie na pistolety. Sekundanci Döringa postawili następujące warunki:

Odległość piętnastu kroków i wymiana strzałów aż do zupełnej niezdolności do walki jednego z napastników. Klövekorn przyjął te warunki. Przy trzeciej wymianie kul otrzymał Klövekorn postrzał w łydkę, sekundanci jego żądali więc, by uznano pojedynek za skończony, gdyż człowiek postrzelony w nogę, jest nie zdolnym do walki. Sekundanci oficera zaprotestowali przeciw temu, a t. zw. świadek bezstronny, będący, jak powiedziano, prezesem oficerskiej rady honorowej, orzekł, że jeszcze nie zachodzi wypadek zupełnej niezdolności do walki. Nabito więc na nowo pistolety, padły jeszcze dwa strzały, potem jeszcze dwa i wreszcie student padł ugodzony kulą i skonał po kilku minutach. Otóż ojciec zabitego i jego sekundanci utrzymują, że sekundanci Döringa otrzymali od oficerskiej rady honorowej instrukcye, ażeby takie stanowisko zajęli w tej sprawie i takie warunki stawiali. To właśnie oburza najwięcej i dlatego przygotowują interpelacyą w parlamencie. Sprawą tą zajął się podobno sam cesarz Wilhelm i wezwał do siebie komendanta 68 pułku, stojącego załogą w Koblencyi, ażeby mu osobiście złożył raport.

Podpalone miasto. Miasto Karansebes z 5 stron podpalono w Czwartek. Pożar trwa ciągle w srożącym się silnym wietrze. Na miejsce pożaru odeszło wojsko i straż pożarna.

Muzykalność Paryża. W pierwszej połowie bieżącego miesiąca w koncercie Colonne'a wziął udział Paderewski, który nie grał w Paryżu od 1895 r. Przyjęcie publiczności, która składała się przeważnie z Anglików i wogóle cudzoziemców, było entuzyastyczne, Krytyka natomiast przyznając wirtuozowstwu naszego artysty niepospolite zalety, zachowuje się jednak wogóle tendencyjnie chłodno. Prawdopodobnie tkwi w tem jakaś zakulisowa tajemnica — zwykła rzecz w paryskich dziennikarskich stosunkach...

Nadto Paryż jest jednem z najmniej muzykalnych miast w Europie. W stolicy liczącej blisko trzy miliony mieszkańców, istnieją zaledwie dwa stałe teatry operowe, mogące pomieścić razem niespełna 4 tys. słuchaczów. Mimo to Wielka opera, dająca tylko kilka przedstawień na tydzień, nie zawsze bywa zapełnioną, choć publiczność jej stanowią głównie cudzoziemcy. Koncerty największych wirtuozów świecą zwykle pustkami. Rzadki jest wypadek, aby koncertant nie dokładał z własnej kieszeni.

A mimo to wszyscy artyści starają się wystąpić w Paryżu, gdyż to otacza ich pewnym nimbem sławy. Ponieważ nie ma proroków we własnym kraju, więc potrzebny jest stempel: *made in Paris.* Są pewne utarte przesądy...

Przedstawienie amatorskie. Na cel tak piękny, jakim bezsprzecznie jest założenie bursy polskiej w Czerniowcach, odbędzie się dnia 30 bm. w sali „Klubu pocztowego“ (hotel Georgea) przedstawienie amatorskie. Sympatyczne nasze kółko amatorskie odegra komedyę Schönthana i Kadelburga „Na cel dobroczynny. Dla poparcia powyższego celu, najszersze koła naszej patryotycznej publiczności zgromadzą się, jak tuszymy, w niedzielę wieczorem w klubie pocztowym. Krzesło pierwszorzędne 1 zł. w dalszych rzędach 70 ct wstęp 50 ct. Bilety nabyć można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta w zarządzie akadem. Koła Tow. szkoły ludowej, Chorążczyzna 11 i w drogueryi Pilarskiego Akademicka 3 a wieczorem przy kasie.

Związek polskich gimnast. Towarzystw sokolich ogłasza, że zwyczajny zjazd delegat. odbędzie się w Tarnopolu w sali Sokoła dnia 4 czerwca br.

Publiczne rozlosowanie dzieł sztuki pomiędzy członków lwowskiego towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nastąpi 1 maja tj. w poniedziałek o godzinie 11 przedpołudniem.

Praca kobieca — czytamy w odezwie obecnie wydanej a dotyczącej urządzenia wystawy zbiorowej pracy kobiecej w Krakowie — grająca gdzieindziej tak ważną rolę w życiu jednostek i rodzin, płynie u nas, pomimo najsmutniejszych warunków materyalnych, dziwnie wąskiem i nikłem korytem. Stąd w pewnych tylko dziedzinach (nauczycielstwo, szycie) rozwija się zarobkowa działalność kobiet, jesteśmy świadkami nadmiaru sił pracujących w tych kierunkach, podczas gdy inne dziedziny, mające wszelkie szanse rozwoju i powodzenia, leżą zawsze prawie odłogiem. Licząc się z takim stanem rzeczy, zawiązany komitet, chcąc nowy krok uczynić w kierunku podźwignięcia i przyspieszenia rozwoju pracy kobiecej i przemysłu domowego, postanowił urządzić w miesiącu maju wystawę zbiorową pracy kobiecej, aby ułatwić tym sposobem rozmaitym kategoryom wystawczyń naszych nietylko zbyt wytworów ich pracy bez obcego, wyzyskującego ich nieraz pośrednictwa, ale też i zoryentowanie się w zapotrzebowaniu i wymaganiach kupującej pubbliczności. Pożądane są wszystkie działy robót i przemysłu kobiecego jak również i dział robót domowych staroświeckich.

Zjazd koleżeński. W d. 29 czerwca odbędzie się zjazd b. uczniów gimnazyum III w Krakowie, którzy w r. 1889 złożyli egzamin dojrzałości. Uprasza się kolegów o nadsełanie adresów celem bliższego porozumienia się na ręce dra Stanisława Zgorzalewicza ck. adjunkta sądowego w Zatorze.

Lwowski cech rymarzy, tapicerów, kuferników ect. na walnem zgromadzeniu z 26 b. m. wybrał swoim przełożonym p. Edwarda Kupczyńskiego a zastępcą p. Wojciecha Früauffa. Do wydziału wybrani zostali Jan Tkacz, J. Schuster, T. Walsleben, G. Weinreb, J. Naburko, J. Śnieżek, L. Bardach, S. Szczurkowski, a jako zastępcy F. Bittner, K. Pokorny, O. Chawales, J. Goldgeier.

Repertoar teatralny.

W sobotę ostatnie przedstawienie popołudniowe w tym sezonie dla młodzieży szkolnej, po raz ostatni „Tamten“ sztuka w 5 ak. Józefa Maskoffa.

Wieczorem (wznowienie) „Nora“ sztuka w 5 ak. Ibsena, przedostatni występ Gabryeli Zapolskiej.

Kalendarz.

W sobotę 29 kwietnia Piotra M. — sobota weł.

W niedzielę 30 kwietnia Katarzyny — Joanna.

Sztuki piękne.

* **Artystyczny afisz dla „Perkuna“.** Od lat 60 istniała we Lwowie fabryka maszyn Pietscha. Fabrykę tę w ostatnich czasach syn poprzedniego właściciela p. F. Pietsch łącznie z utworzoną spółką komandytową rozszerzył i z każdym dniem ją ta spółka ulepsza, zwiększa i specyalizuje.

Chcąc nie ustąpić miejsca firmom zagranicznym, zasypującym nas anonsami i agentami, ogłosił „Perkun“ konkurs na afisz artystyczny, którego wynik wczoraj podaliśmy.

Z TEATRU.

(*Gościnne występy p. Zapolskiej w „Safonie“ Daudeta i „Ćwiartce papieru“ Sardou*).

Panią Zapolską zna Lwów jako autorkę głośnych utworów scenicznych i powieści zna ją też jako początkującą artystkę z przed lat kilkunastu. Obecnie staje przed nami p. Zapolska już jako znakomita artystka dramatyczna, by do laurów autorki przyłączyć mogła oklaski i kwiaty składane jej przez ujętą publiczność za artystyczne odtworzenie postaci scenicznych.

Jedno przedewszystkiem uderza tak jak w utworach jej tak też grze, oto niezwykła inteligencya i intuicya pozwalająca wniknąć w istotę postaci odtwarzanych przez siebie, wżyać się w ich losy, oddać je z prawdą życiową i realizmem.

Z dwóch przez nią odtworzonych postaci poznać mogliśmy, że artystka jest zwolenniczuą realizmu w grze — ale realizmu, w którym zawsze jest pewna miara i dyskrecya, świadcząca też o dobrym smaku.

Tak pojęła też artystka w sztuce „Safo“ postać Fanny Legrand, postać trudną do odtworzenia, bo wymagającą znacznej subtelności rysunku.

Jej Fanny to postać na wskróś realistyczna kobiety spragnionej miłości, grymaśnej przytem, nerwowej lecz nie posuniętej w nerwowości do krańców histeryi, obdarzonej rzeczywiście jednak sercem, umiejącem odczuć głęboko wszystko.

Naturalną zupełnie, a tak prostą w akcie pierwszym kiedy przychodzi do pomieszkania Jana Gaussin — a zakończenie tego aktu było wprost wspaniałe. Akt drugi dał jej więcej pola do popisu w scenie z dawnymi kochankami — jeszcze więcej scena kłótni w akcie pierwszym odtworzona z wielkim realizmem, jednak z nadzwyczajnem mimo to umiarkowaniem, co świadczy o dobrym smaku i zrozumieniu rzeczy. Trochę więcej gwałtowności, ekspresyi, a scena byłaby dla widza wstrętną, czego przecież unikać należy — zrozumiała to dobrze artystka.

Akt czwarty dał nam jeszcze jedną wspaniałą scenę końcową rozpaczy, utrzymaną również w artystycznej mierze; to był punkt kulminacyjny całej kreacyi.

Publiczność widocznie była grą p. Zapolskiej ujętą, nie szczędziła jej też gorących oklasków.

Wczoraj ujrzeliśmy znów p. Zapolską w doskonałej komedyi Sardou „Cwiartka papieru“, w której odtworzyła rolę Zuzanny. Wystąpiły tu wszystkie wyżej wspomniane zalety w całej pełni, a osobliwie dykcya niezwykle świetna i ta nadzwyczajna naturalność w grze, która sprawia łudzące wrażenie prawdy.

Przy tem niezwykła finezya, która znalazła wyraz w scenie szukania listu, wprost olśniła słuchaczy, całość zaś kreacyi można postawić na równi z „Safo“ a nawet w niektórych momentach wyżej jeszcze.

Oba przedstawienia przekonały nas, że w pani Zapolskiej artystka robi autorce poważną konkurencyę. Jest to siła, której pozazdrościć musimy scenie krakowskiej, a jakiej nam brak.

Dr. Eug. B.

SYTUACYA.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Budapeszt 28 kwietnia.

Deputacya handlarzy nierogacizną z Steinbrucku wręczyła ministrowi Szellowi memoryał, w którym wskazuje na smutne położenie handlu nierogacizną oraz zaznacza, że do Niemiec nie dopuszczają nierogacizny węgierskiej mimo że Węgrzy są wolne od zarazy, do Austryi dopuszczają zaś nierogaciznę tę tylko warunkowo. W memoryale wykazano między innemi, że do Austryi dozwolony jest przypęd nierogacizny w nieograniczonej liczbie z powiatów Galicyi, które nie są nawet zupełnie wolne od zarazy, a co więcej dozwolony jest przypęd nierogacizny z Rumunii. Szell odpowiedział, że w granicach ugody starać się będzie o pomyślne rozwiązanie tej sprawy.

Praga d. 28 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu obradowano nad wnioskiem posła Adamka. Wniosek ten domaga się zmiany tych paragrafów ustawy szkolnej, które normują nadzór szkolny. W ciągu dyskusyi zabrał głos namiestnik i zaznaczył, że rząd rozważa właśnie kwestyę, czy nie należałoby zaprowadzić w Czechach powiatowych inspektorów szkolnych, jako urzędników państwowych na wzór Galicyi.

Mimo tego oświadczenia wniosek Adamka uchwalono jednogłośnie.

Pod koniec posiedzenia marszałek krajowy poświęcił wspomnienie pamięci zmarłego hr. Hohenwarta.

Budapeszt d. 28 Kwietnia.

Minister skarbu Lukacs, który wyjechał do Włoch, najdalej za dni 10 powrócił stamtąd i napowrót obejmie agendy ministerstwa skarbu.

Lublana 28 kwietnia.

Sejm uchwalił wczoraj ustawę o szkołach realnych wraz z wnioskiem Powsze'go uznającym naukę języka chorwackiego za obowiązkową, tudzież z rezolucyą Kalana, aby pomnożyć godziny nauki religii w wyższej szkole realnej.

W ciągu dyskusyi p. Lenarcic żądał, ażeby zamiast chorwackiego uczono języka rosyjskiego jako przedmiotu nadobowiązkowego. Twierdził, że znajomość języka rosyjskiego jest dla każdego wykształconego Słowianina niezbędną. Prezydent kraju odpowiedział na to, że wielkiemu znaczeniu języka rosyjskiego w ogólności nie można zaprzeczyć, język ten jednak nie ma jeszcze takiego znaczenia w Austryi, jakie mu chce p. Lenarcic przypisać. I za to dzięki Bogu.

Poseł Kalan zaznaczył, że stosunki pomiędzy Austro-Węgrami a Rosyą są przyjazne i lojalne i zaprotestował przeciw końcowym słowom reprezentanta rządu. Oświadczył, że Słowieńcy i Chorwaci zmuszeni są wzajem na siebie liczyć i o siebie się opierać a pomimo to ciągle podtrzymują sztuczny podział na dwa narody i nie dają się tym sposobem wytworzyć wielkiemu południowosłowiańskiemu narodowi, który byłby powołanym bronić południowych prowincyi Austryi.

P. Szaffer oświadczył imieniem niemieckiej wielkiej własności, że chociaż w całej pełni uznaje wartość przyjacielskich sąsiedzkich stosunków z Rosyą, to jednak musi się zastrzedz przeciw prawnopaństwowym wywodom Kalana.

Budapeszt 28 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu p. Horanskiego, gdy zaczął referować zmianę regulaminu izbowego, uznaną za konieczną po niedawnej obstrukcyi — cała izba powitała ostentacyjnymi oklaskami.

Tryest 28 kwietnia.

Urzędowa *Triester Zeitung* przedrukowała wczoraj artykuł medyolańskiego dziennika *Secolo* w którym to pismo dowodzi, że Włosi w sejmie istryjskim przekraczają granicę koniecznej obrony narodowej i dopuszczają się na Słowieńcach tych samych gwałtów, przeciw którym słusznie protestują, gdy ich się rząd austryacki na Włochach dopuszcza.

Grac 28 Kwietnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu dyskutowano nad wnioskiem hr. Kotulińskiego o używaniu par. 14 przez rząd. Posłowie postępowi ostro atakowali rząd i stronnictwo katolicko konserwatywne, poczem imieniem tego stronnictwa poseł Hagenhofer przemawiał wśród ciągłych przerywań.

Hagenhofer postawił wniosek, wzywający rząd do uregulowania kwestyi językowej w drodze ustawowej, z należytem uwzględnieniem stanowiska, jakie się należy językowi niemieckiemu w Austryi, jakoteż na ukształtowanie państwowe monarchii, nadto, aby rząd porozumiał się ze wszystkimi umiarkowanymi żywiołami dla przywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń d. 28 Kwietnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu dolnoaustryackiego poseł Schneider uskarżał się na to, że marszałek nie pozwolił na odczytanie jego interpelacyi, dlaczego skonfiskowano *Deutsches Volksblatt* z telegramem o morderstwie dziewczyny w Polnie. Ostro zaatakował żydów tak, że marszałek kilkakrotnie go wzywał do porządku oświadczając, że nie może jego interpelacyi dopuścić do odczytania. Schneider mówił dalej uderzając na marszałka i nazywając żydów mordercami, za co trzykrotnie wzywany został do porządku. Mimo to Schneider mówił dalej, przyczem uderzył także na sądownictwo i na władze rządowe, tak, że wreszcie marszałek musiał zawiesić posiedzenie.

Wiedeń d. 28 kwietnia.

Komitet wybrany na zjeździe niemieckich mężów zaufania, dla ułożenia wspólnego niemieckiego programu narodowo-politycznego, zbierze się na konferencyę 7 maja.

Wiedeń 28 kwietnia.

We wtorek rozpoczęły się z upoważnienia rządu rokowania między Niemcami i Włochami południowego Tyrolu. Prowadził je poseł dr. Kathrein i obecnie przedstawił rządowi następujący projekt ugody Niemców z Włochami: 1) sejm dzieli się na dwie kurye, niemiecką i tyrolską 2) każda kurya może samoistnie powziąć uchwały dla tej części kraju, którą obejmuje 3) każda część kraju uchwala samoistnie podatki 4) wydział krajowy dzieli się również na dwie sekcye: włoską i niemiecką z samodzielnym zakresem działania i prawem nadzoru nad gminami 5) dla spraw szkolnych ustanawia się dwie rady szkolne: włoską i niemiecką, siedzibą włoskiej będzie Trydent, niemieckiej zaś Insbruck.

Włosi uważają ten projekt jedynie za punkt wyjścia do dalszych rokowań, rząd natomiast uważa propozycye Kathreina za zbyt wielkie. Ponowne rokowania rozpoczną się w najbliższych dniach.

Telegramy i telefonematy.

Rzym 28 kwietnia.

Wczoraj izbie deputowanych przedłożył rząd projekt ustawy, że ślub cywilny musi być zawierany przed kościelnym. Izba uznała nagłość tego wniosku.

Rzym 28 kwietnia.

Z kół watykańskich donoszą, że na najbliższym konsystorzu papież zamianuje 10 kardynałów, między nimi 5 Włochów, 1 Francuza, 1 Hiszpana, 1 poddanego belgijskiego i poddanego austryackiego. Na tym konsystorzu mabyć obsadzonych kilka wakujących stolic biskupich we Francyi, co do których już oddawna toczą się rokowania. Termin konsystorza dotychczas jeszcze nie oznaczony, zdaje się jednak, że zbierze się w czerwcu, w każdym razie przed 29 czerwca. Dnia 11 maja t. j. w święto Wniebowstąpienia Pańskiego zostanie ogłoszona w bazylice św. Piotra bulla papieska, zapowiadająca jubileusz na r. 1900.

Berlin 28 kwietnia.

Parlament uchwalił w drugiem czytaniu projekt zmiany ustawy banku rzeskiego. Kapitał zakładowy jego ma odtąd wynosić 180 milionów marek. Trzecie czytanie tej ustawy nastąpi 3 maja.

Waszyngton 28 kwietnia.

Mac-Kinley dał wczoraj posłuchanie ambasadorowi niemieckiemu i w rozmowie z nim zganił surowo postępowanie porucznika Caghlena. Zarazem prosił ambasadora, aby cesarzowi i rządowi niemieckiemu wyraził w imieniu jego i rządu amerykańskiego jak najszczersze uczucia przyjaźni.

Kanea 28 kwietnia.

Zgromadzenie narodowe uchwaliło ostatecznie konstytucyę kreteńską wraz z poczynionemi na żądanie mocarstw zmianami.

Apia 28 kwietnia.

Pomiędzy żołnierzami Mataafy a stronnikami Tanu przyszło 17 b. m. do bitwy, która zakończyła się klęską Tanu. Po obu stronach było wielu zabitych i rannych.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** d. 28 kwietnia. Bank austro-węgierski postanowił na razie nie zmieniać stopy procentowej.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 27. kwietnia 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·20 do 212·—. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 291·50 do 295·— Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 386·— do 396·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 200·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 101— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% los. w 41 lat. 97·50 do 98·20, 4% los. w 56 latach 95·90 do 96·60.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·— do 98·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·75 do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 53·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·22— do 1·27—. Rubel rosyjsk papierowy 1·27·30 do 1·28·30. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·20.

Wiedeń dnia 28 kwietnia. (Telegram Gaz. Nar.“ Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 356·75, węgierskie zakład. kredy- 382·—, Anglobanku 152·25, Unionbanku 312·25, Banku dla krajów koronnych 237·—, Bankvereinu 271·—, Bodencreditu 475·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 361·87, kol. południowej 56·50, tramwaju 508·—, kolei Elbethal 264·—, kolei północnej 383·—, kolej czerniowiecka 292·75, alpiny 243·30, Rima Muranya 315·50, pragskiego tow. żel. 1280·—, fabryki broni 220.—, tureckie tytoniowe 133·—, oblig. węg. indemniz. 96·15, renta majowa 100·80 austr. renta koronowa 100·45, węg. renta koronowa 97·20, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·90, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·25, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 110·—, 4-procent. gal. oblig. propinac. 97·90, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 97·—, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94·30, losy tureckie 63·50, marki 58·95, ruble 127·37.

— **Berlin** dnia 28 kwietnia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·50. Spirytus 40·30 marek. Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 28 kwietnia. Zamknięcie giełdy: Trzyprocentowa renta 101·90. Mąka 42.90.

— **Frankfurt** 28 dnia kwietnia. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 222·30, kolej państwowa 154·60, alpiny —·—, Disconto 194·80, Laura 247.50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 28 kwietnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 8·50, do 9·—, pszenica gotowa nowa 8·50 do 9·—, żyto gotowe 6·25 do 6·50, żyto gotowe na terminy 6·25 do 7·—, owies obroczny gotowy 6·25 do 6·50, owies nowy lub na terminy 6·25 do 6·50, jęczmień pastewny 5·50 do 6·—, jęczmień browarn. 6·50 do 7·50, groch do gotowania 5·70 do 6·—, wyka 5·— do 5·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·— do 5·50, hreczka 7·50 do 8·50, koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 55·—, biała 30·— do 50·—, tymotka 17·— do 20·—, szwedzka 40·— do 55·—, kukurudza stara 5·20 do 5·35, nowa 5·20 do 5·35, chmiel stary —·—, do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 10·50 do 11·—, groch pastewny 5·70 do 0·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 15·— do 15·25, na terminy 16·— do 16·25, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 28 kwietnia.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 8·87 do 8·88, pszenicę na maj-czerw. 8·62 do 8·63, na jesień 8·26 do 8·27, żyto na wiosnę 7·73 do 7·75, żyto na jesień 6·84 do 6·86, kukurudza na maj-czerwiec 4·64 do 4·65, na lipiec-sierpień 4·79 do 4.80, owies na wiosnę 6·02 do 6·03, owies na maj czerwiec 5·99 do 6·00 na jesień 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień 12·40 do 12·50, olej rzepakowy 31·50 do 31·50.

Tendencya spokojna.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 28 kwietnia.

Notowano pszenicę na maj 8·58 do 8·60, na październik 8·15 do 8·16, żyto na kwiecień 0·— do 0·—, na październik 6·60 do 6·62, kukurudza na maj 4·34 do 4·36, na lipiec 4·48 do 4·50, owies na kwiecień 0·— do 0·—, na październik 5·48 do 5·50, rzepak na sierpień 12·25 do 12·35.

Popyt na pszenicę mierny.

Tendencya spokojna.

Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** d. 27 kwietnia. Spirytus 17·20 do —·— Nafta galicyjska niezmieniona. Cukier surowy 14·35 do —·—.

Za „swoje“.

(Ciąg dalszy).

Przyszli na Ogrodową. Bezdzietne państwo zajmowali dwa pokoje z kuchnią na pierwszem piętrze w oficynie. Mieszkali we dwoje tylko, bez sługi nawet. Mieszkanie umeblowane bardzo skromnie, nie znać dostatków i zamożności, przeciwnie, widać na każdym kroku, że tu się nie przelewa.

Przyjęli Antoniową i Ankę jakby niechętnie, dając do poznania, że nie oni pierwsi ubiegają się o to szczęście.

— Ile tu już takich było od rana — mówi pani domu — mierząc Ankę badawczym wzrokiem.

— Ano stało w gazecie, więc przyszliśmy z dziewuchą, — odpowiada posłaniec. — A że rychtyk jedynasty rok zaczęła.

— Tak, ale taka chuda, mizerna, chora musi być, co? — zapytuje pani.

— Boże uchowaj, — mówi urażonym głosem matka, — gdzie jej do choroby! — Ino taka już delikatna od maleńkości.

Pan z panią naradzają się zcicha. Pani jakoś grymasi, widać nie podoba się jej dziewczyna. Ale pan postanawia ją zostawić.

— Wydobrzeje u nas, nabierze sił, to i lepiej wyglądać będzie. Będzie jej jak w domu, jeżeli nie lepiej.

I pogłaskał Ankę po włosach jasnych,

Anka nie zrozumiała tego, że tu targ o nią idzie. Patrzyła z ciekawością na obcych, to znów na matkę i na posłańca, jakby szukając wzrokiem wytłómaczenia tego, co się tu dzieje, ale nie mówiła nic, pozostając obojętną, jak zawsze.

Dopiero, kiedy po ostatecznem rozmówieniu się z państwem, Antoniowa ściskać i całować zaczęła dziewczynę, żegnając ją ze łzami w oczach, — w Ance nieznane dotąd obudziło się życie. Rzuciła się matce do nóg wpiła się w nie rączętami i sama głośnym płaczem, po raz chyba pierwszy, od niepamiętnych czasów, wybuchła...

— To wy mnie mamusiu zostawiacie — zawodziło biedactwo, — o nie zostawiajcie mnie mamusiu kochana, moja złota, nie zostawiajcie!

Ale ludzie obcy wstrzymali ten wylew serdecznych uczuć dziecka. Pan pociągnął Ankę za rękę, a i posłaniec burczeć począł.

— Nie marudźta i nie beczcie. Nie czas tera na lamenty. Nie po to żeśta tu przyszli! Macie zostawić dziewuchę, to ostawta, a nie, to nie, ale nie bałamućta, bo czasu szkoda!

A pan ująwszy Ankę za rękę i odciągnąwszy ją siłą od matki, zaczął niby serdecznie:

— No nie płacz, nie, — krzywda ci się tu nie stanie.

I zagadali dziewczynę, a tymczasem Antoniowa, zatykając sobie usta w obawie, ażeby głośnym płaczem nie wybuchła, wysunęła się cicho na ulicę i tu dopiero, dając folgę żalowi, rozpaczać zaczęła.

Serce pękało jej z bólu po rozstaniu się z dzieckiem jedynem, które zostało tam, u obcych, a nie miała siły wrócić i zabrać go z sobą.

— A gdzież ja je nieszczęśliwa wezmę! Toć prawdę mówili, że ono u mnie z nędzy zamrzeć może, a wtedy pomsta ciężka mnie spotka!

I zawodziła biedna, łkając i godząc się znowu z losem okrutnym, który ją do pozbycia się własnego dziecka zmusił.

Tymczasem Anka, straciwszy z oczu matkę, nie rozumowała długo ani nie zastanawiała się nad tem, dlaczego ją wyprowadzili z domu a zostawili tu, wśród ludzi obcych zupełnie, nieznanych.

— Ha, widać tak być powinno — pomyślała i siadłszy w kącie, znowu popadła w stan zwykłej zadumy. Ale długo jej tak bezczynnie siedzieć nie pozwolono.

— No, rusz no się, chyba już nasiedziałaś się dosyć! — zawołała na nią ostrym głosem ta, która jej matkę zastąpić miała. — Dalej, weź koszyk i leć po węgle. Cóż ty nie rozumiesz?

A widząc, że dziewczyna patrzy na nią pytająco, nie ruszając się z miejsca, szarpnęła ją tak silnie, że Anka odrazu na równe zerwała się nogi.

(Dok. nast.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskie. o

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
„	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	7·10	z Zimnej wody „ „ „ „ „
„	7·40	z Janowa
„	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
„	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
„	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
„	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
„	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
„	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
„	6.10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
„	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kosowy, Podwysokiego, Halicza
„	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
„	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
„	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
„	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys
„	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
„	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
„	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
„	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
„	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy, Körösmező Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
„	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmező, Serethu (Jass, Bukaresztu)
„	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa, przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
„	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
„	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	5.25	do Jarosławia
„	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy) Mező Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
„	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
„	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
„	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
„	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
„	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
„	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
„	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mező Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
„	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.